

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

Nowy wielki konkurs „Gońca“

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dziś dalsze nagrody mogą odebrać:

Ignacy Soboleczyk, Pomorska 125

Józef Tobolewski, Sienkiewicza 39.

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Cisza nad jeziorem lemańskim

Pracuje tylko niemiecka fabryka plotek i fałszu

GENEWA, 9 marca. — (Tel. wł.) — Przerwa w rokowaniach o rozszerzenie rady ligi przedłuży się aż do czwartku.

Dzień dzisiejszy był pusty.

Premjer Skrzyński ponownie odbył konferencję z Chamberlainem. Rozmowa ta jednak nie dała żadnych wyników, bowiem dotąd nie wysunięto z żadnej strony kompromisowych propozycji.

Wszelkie pogłoski o kompromisach, puszczane w świat przez korpus dziennikarzy niemieckich, są fantazją.

Sytuacja Polski jest w dalszym ciągu bardzo ciężka.

Sprawa natomiast przyjęcia Niemiec do rady ligi będzie załatwiona dopiero po doprowadzeniu do ogólnego porozumienia w sprawie rozszerzenia rady. Wówczas do piero obecna rada zamierza wnieść odpowiedni wniosek na plenum zgromadzenia ligi.

Ogólnie przypuszczają, że stać się to może za 7 — 10 dni.

CZECHOSŁOWACJA ŻADA STAŁEGO MIJSCA?

BERLIN, 8 marca. — „Local Anzeiger“ notuje pogłoskę, że prócz Hiszpanji, Pol-

ski, Brazylii i Chin zgłosiła pretensje do stałego miejsca w radzie ligi również Czechosłowacja.

Briand pozostaje premierem

Zniesiony będzie tylko minister skarbu

GENEWA, 9.3. Delegacja francuska otrzymała z Paryża telefoniczne informacje, że Briand zachowa prezesurę gabinetu.

Cały gabinet pozostanie bez zmiany, z wyjątkiem teki finansów, którą obejmie Caillaux, względnie Peret.

Krwawy pościg za bandytą w Łęczycy

Z Łęczycy telefonują nam:

W Łęczycy rozegrało się wczoraj wieczorem krwawe starcie patrolu policyjnego z bandytami.

Komendant posterunku policyjnego we wsi Borów, przodownik Nowakowski,

przechodząc ulicą, zauważył znanego bandytę, Karola Nowaka.

Gdy Nowakowski z kilkoma policjantami chciał go obezwładnić, Nowak wyjął rewolwer, dał szereg strzałów, ciężko zranił przodownika i zbiegł.

Dolar w Łodzi

Dzień dzisiejszy na prywatnym rynku walut obcych nie przyniósł żadnych poważniejszych zmian.

Kurs dolara wynosił 7.83 w płaceniu, a 7.85 w oddawaniu. Bardzo niewielkie ilości transakcji dochodziły do skutku, przy aż nadto wystarczającej podaży.

Bank Polski płacił dziś za dolara 7.58.

Sowiecy tworzą polskie dywizje

WILNO, 9.3. Z Moskwy donoszą, że rewolucyjna rada wojenna przystąpiła do organizacji sześciu cudziemijskich dywizji piechoty i dwóch dywizji kawalerji. Nowe te dywizje składać się będą z cudzoziemców, którzy obecnie znajdują się w czerwonej armji.

W pierwszym rządzie utworzona ma być dywizja polska, następnie dywizje złożone z obywateli państw nadbałtyckich. Ponieważ większość tych zwerbowanych „cudzoziemców“ składa się z członków partji komunistycznej, nowe dywizje mają być wyborem narzędziem w rękę władz sowieckich, tak na wypadek wojny, jak i

Uwaga! Nadzwyczajna okazja dla Czytelników! Uwaga!

Kto dziś zacznie wycinać kupony będzie brał udział w losowaniu.

TĘTNO CHWILI

Poseł Bryl nie może mieć odczytów

Nareszcie nasza policja wzięła się ostry do sejmowych bolszewików — słyszał pan redaktor?

— ?? —

A no, tak — przecież Bryl...

— „poseł Bryl?...”

— ...tak, poseł Bryl, ten wiceprezes stronnictwa chłopskiego, stronnictwa Dąbskiego, miał mieć odczyt w sali teatralnej w Warszawie i chciał opowiadać ludziom, co widział w Rosji. No i rozkleił afisze, dał zadatek na salę i tuż przed odczytem zawiadomił go właściciel sali, że policja nie pozwoliła mu udzielić swego lokalu na odczyt tego rodzaju, zwrócił zadatek i poseł poszedł do domu....

— No, i pan poseł uważa to za słuszne?

— Redaktorze kochany, co za pytania — no! przecież oczywiście — chyba, redaktorze, nie chcecie, żeby Bryl opowiadał warszawiakom jakie to on — jego zdaniem — cuda widział w Rosji na swojej poselskiej wycieczce i zachwalał im regime sowiecki...

— A bo to Bryl jest komunistą?...

— Nie, no tak, to niby nie....

— Przecież jest obecnie najbliższym przyjacielem politycznym posła Jana Dąbskiego, a poseł Dąbski w imieniu Rzeczypospolitej zawierał i podpisywał w Rydze traktat pokoju z republiką sowiecką...

— Tak, ale...

— A czy poseł Bryl występował kiedykolwiek w obronie systemu bolszewickiego, czy kiedykolwiek bądź zdradził się, że jest jego zwolennikiem, propagatorem?.....

— Nie, no ale....

— Tak! — a czy policja może przed odczytem wiedzieć, co poseł nie-komunista będzie mówił o tem, co widział? Czy może przewencyjnie działać w takim wypadku, czy można jednemu z przywódców chłopów imputować a-priori chęć agitacji probolszewickiej — nie mając w całej jego politycznej działalności ani cienia na to dowodu? Czy fakt powrotu z Rosji wystawia świadectwo „niebłagonadźności?...”

— Eh, redaktorze....

— Tak! — panie pośle....

W-est.

Z za kulis afery węgierskiej

Wielki bal przed aresztowaniem
Zimna krew księcia Windischgraetza

Książę Windischgraetz należał do najwyższej arystokracji węgierskiej. Był on przytem bardzo lekkomyślnym, nie znał żadnych trosk, a jego majątek był tak wielki, że niczego sobie w życiu nie potrzebował odmawiać. Podczas swej czynności politycznej często wmieszany był do najrozmaitszych afer, ale zawsze udawało mu się wybrnąć z niemiłej sytuacji i całkowicie się rehabilitować. Już w roku 1918 posadzono Windischgraetza o zdefraudowanie 4 milj. 500 tys. koron; sprawa ta wywołała wówczas wielkie poruszenie w społeczeństwie węgierskiem, ale Windischgraetzowi udało się koniec końców skandal zatuszować.

Jeszcze kilka razy był Windischgraetz

wplątany do rozmaitych afer, ale jego przeciwnicy polityczni, nigdy nie byli w stanie faktów tych wykorzystać, gdyż Windischgraetz dzięki swym wpływom zawsze sprawy takie dla siebie pomyślnie załatwiał.

Bardzo ciekawa była taktyka Windischgraetza podczas ostatniej afery węgierskiej. W pierwszej chwili był on niezmiernie skonsternowany. Wkrótce jednak uspokoił się, licząc na to, że i tym razem jego rozległe stosunki wykonają swoje. Prócz tego spodziewał się, że miarodajne czynniki same będą dążyły do zatuszowania afery przez wzgląd na jej tło polityczne. Dlatego zachował też Windischgraetz zupełny spokój i wtedy, kiedy do pałacu jego przyszła

policja i przeprowadziła tam szczegółową rewizję. Nawet w najkrytyczniejszych chwilach nie tracił książe zimnej krwi, stał się uprzejmy, spokojny, zrównoważony. Jeszcze dzień przed aresztowaniem, przyszła do pałacu jego policja w celu ponownego przeprowadzenia rewizji. Windischgraetz zwrócił się do urzędników policyjnych z prośbą, aby do godz. 8-ej rewizję skończyli. Jego życzenie zostało spełnione, po godz. 8-mej opuściła policja pałac Windischgraetza, a na miejscu zostało jedynie dwóch detektywów.

Niespełna pół godziny po odejściu policji zapalono wspaniałe żyrandole, a o 9-ej godzinie pałac pełen był eleganckich arystokratów. Windischgraetz zachowywał się jak na uprzejmego arystokratę przystoi. Wszyscy mieli wrażenie, że jest on bez troski, i nikt nie przypuszczał, że człowiek ten już za kilka godzin znajdzie się za kratkami. W pałacu Windischgraetza wesoło i gwarno było do 3 w nocy. Arystokraci powrócili nad ranem do domu, a gdy na drugi dzień wstali i udali się do miasta, dowiedzieli się ku swemu największemu zdziwieniu, że Windischgraetz znajduje się w więzieniu. Stracił już swój stary spokój, jest bardzo zdenerwowany i niecierpliwy. W więzieniu, zdaje się, cierpi on bardzo, tem bardziej, że nikt nie może liczyć na rychłe zwolnienie.

Nasze dzieci



— To ty mi tak odpowiadasz... Matce, która ci życie dała.
— A czy ja mamę o to prosilem.

5 albo 105 złotych
Nowy konkurs dla wszystkich

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip, z którego uśmieje się bliźni

dostanie 5 złotych

Kto ułoży dowcip najlepszy

dostanie 5 złotych za dowcip
i 100 złotych nagrody
razem więc 105 złotych

Pragnąc w tych smutnych i ciężkich czasach dać trochę humoru i wesołości Czytelnikom naszym, a jednocześnie wystawić na próbę zdolności literacko-humorystyczne szerokiego ogółu, redakcja „Gońca Wieczornego Ilustrowanego” ogłasza konkurs na dobry dowcip.

Za każdy dowcip, nadesłany do redakcji „Gońca”, który będzie wydrukowany na szpaltach naszego pisma, autor dowcipu, bez wszelkich innych warunków, bez bonów, tylko za okazaniem numeru „Gońca”, w którym dowcip jego będzie zamieszczony, jako honorarium,

otrzyma 5 złotych

Po wydrukowaniu 100 kolejnych dowcipów, odbędzie się losowanie. Autor, którego dowcip zostanie wylosowany, prócz normalnego honorarium,

Nowy komunista w sejmie
Jest nim p. Jerzy Sochacki

Nasz warsz. korespond. telefonuje: Wczoraj do sejmu zgłosił się p. Jerzy Sochacki i zawiadomił kancelarję, że obejmuje mandat po posle Łańcuckim. Nowy poseł komunistyczny złoży ślubowanie na najbliższym posiedzeniu sejm.

Górnośląski fundusz ubezpieczeniowy

na forum międzynarodowego trybunału w Hadze

Nasz warsz. koresp. telefonuje: Dn. 11 b. m. w Hadze będzie decydowana przez trybunał międzynarodowy sprawa podziału funduszu ubezpieczeniowego na Górnym Śląsku. Rząd polski wydelegował na tę sesję trybunału trzech rzeczoznawców, między innymi p. Jurkiewicza z ministerstwa pracy.

Za obrazę Wifosa
red. Długoszowski skazany na miesiąc aresztu

Nasz korespond. warsz. donosi: W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał sprawę redaktora tygodnika „Za Wolność” p. Tadeusza Wieniawy Długoszowskiego o znieważenie p. Wifosa, jako premiera. Sąd skazał red. Długoszowskiego na miesiąc aresztu.

ODEON :: ODEON

DZIS i DNI NASTĘPNYCH.

— Po raz pierwszy w Łodzi. —

„Maciste w piekle”

10 akt. przygód słynnego siłacza. W roli głównej: MACISTE i znana piękność HELENA SANGROS.

APOLLO -- APOLLO

DZIS — — DZIS

Dzień sądu dla fabryki tytoniowej w Łodzi

Dziś rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko urzędnikom oskarżonym o szereg nadużyć na niekorzyść skarbu państwa

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w sądzie okręgowym jeden z najsensacyjniejszych procesów o nadużycia przeciwko b. dyrektorowi monopolu tytoniowego, Tadeuszowi Wronce i towarzyszą.

O godzinie 9-ej rano na salę wprowadzają oskarżonych pod silnym kordonem policji, a oczy wszystkich zwracają się w stronę ławy oskarżonych, gdzie zasiadli: Tadeusz Józef Wronka, lat 52, Zygmunt Feliks Świerczyński, lat 26, Jan Ziabek, lat 24, Alfred Podgórski, lat 25, Marjan Ludwik Kolda, lat 28, Kazimierz Górski, lat 30, Władysław Franciszek Kolda, lat 25, Ignacy Krajewski, lat 28, Paweł Dulewicz, lat 40, Zygmunt Wdowiak, lat 25, Adam Bejme, lat 33 i Adam Krupski, lat 33.

Miejsce, przeznaczone dla przedstawicieli urzędu prokuratorskiego, zajmuje prokurator kameralny Marceł Wilecki, ławę obrończą zajmują: Piotr Kon, Stefan Kobylński, Władysław Dyksta, Hofmokl-Ostrowski, Gintowt - Dziewałowski, Jan Golkont, Daniel Forelle.

Powództwo cywilne w imieniu prok. gener. wnosi referendarz Andrzej Kramsztyk.

Sekretarzuje apl. sądowy Stefan Łaski.

O godzinie 10-ej na salę wchodzi komplet sędziowski z wicepr. Witkowskim (jako przewodniczącym) na czele i s. o. Illniczem oraz Wilkowskim.

MAŁE PRELUDJUM DO MAŁEJ GRY.

Po zamknięciu prywatnych fabryk tytoniowych, rozpoczęły się skargi publiczności, z powodu braku żądanych gatunków papierosów i tytoniu.

Dopóki dyrektorem łódzkiej fabryki tytoniowej był p. Skulski, panował porządek, gdyż po opuszczeniu przez robotników terytorium fabrycznego, wytwórnie zamykano. Dyrektor tępił bezwzględnie nadużycia tak, że np. zwolnił jednego z wyższych urzędników, który wyniósł 20 sztuk papierosów z fabryki.

Gdy w maju 1923 roku dyrektorem państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Łodzi przy ulicy Zagajnikowej Nr. 34, został Tadeusz Wronka, wydajność pracy doszła do minimum, gdyż nowy dyrektor zwracał tylko uwagę na segregowanie tytoniu.

Niebawem ujawniono w fabryce rozmaite nadużycia. Tak np. kilku robotników zauważyło, że skradziono w gmachu fabrycznym 30.000 sztuk papierosów egipskich, wartości 3.000 zł., ze skrzyni Nr. 3154, przyczem samą skrzynię znaleziono już próżną w sąsiedniej sali.

O kradzieży tej donieśli robotnicy majstrowi Wdowiakowi, ten zaś kierownikowi Koldzie, a gdy ten ostatni nie reagował, donieśli dyrektorowi Wronce, prosiąc o wszczęcie dochodzenia.

Zamiast śledztwa, Wdowiak skreślił i poprawił Nr. 3154 w księdze odbiorczej skrzyni do magazynu wysprzedawczego i kazał robotnikowi, który kradzież zauważył, przerobić napis na skrzyni „sztamowane” na zwykłe „egipskie”.

SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ.

Pakowacze stwierdzali codziennie brak 50.000 sztuk papierosów.

Po pewnym czasie robotników, którzy zauważyli kradzież, przetranslokowano do innego wydziału, a po miesiącu zostali wydaleny z fabryki — i otrzymali karty, z których wynikało, że skutkiem redukcji, wymówiono im posady.

Nic dziwnego, iż wobec tych faktów, krążyły w Łodzi wieści o nadużyciach urzędników monopolu tytoniowego, a gdy do hurtowni przysłano skrzynie, w których brakowały paczki i tytoń cuchnął zgnilizną — stało się publiczną tajemnicą, że w M. T. okrada się skarb państwa.

W pudełkach tytoniów najprzedejniejszych znajdowano machorkę, w cygarach kawały drzewa, w pudełkach papierosów — szmaty.

W międzyczasie urzędnicy dawali na maszyny coraz gorszy tytoń, który wpisywali do ksiąg, jako „najprzedniejszy” a dobre gatunki szmuglowano. Z czasem dobre gatunki tytoniu zupełnie zniknęły. Można je było nabyć u chłopców na ulicy za podwójną cenę.

ZŁOTY OKRES DLA ZŁODZIELI.

W tym okresie, nastąpił „złoty okres” dla różnego rodzaju przemytników, którzy ciężarowymi samochodami przywozili do Łodzi niemiecki tytoń szmuglowany z Śląska i Śląska.

Policja była wobec tego bezsilna, gdyż „kupcy” umieli ustrzec się przed bacznością okiem władz.

Przy takiej gospodarce, zapotrzebowanie tytoniu rządowego do tego stopnia się zmniejszyło, że w kasie monopolu ujawniły się deficyty, a gdy na żądanie hurtowników przyjechał z Warszawy kontroler Kimlowski, dochodzenie nie dało żadnego wyniku.

L'ORDRE REGNE W FABRYCE TYTONIOWEJ.

Pod koniec roku 1923 wydał dyrektor Wronka rozkaz, by braki tytoniu uzupełniano wodą, a to w ten sposób, aby zwilżano wodą tytoń i zaraz go ważono.

Skutkiem tej manipulacji tytoń i papierosy gnily i do monopolu dzień w dzień przywożono wagonowo tytoń spleśniały,

który hurtownie oddawały fabryce. Ów tytoń polecał dyr. Wronka palić pod kotłami fabryki, a ilość jego doszła do kilkuset klg. Nie wszyscy jednak hurtownicy otrzymywali złe gatunki, gdyż Wronka miał swych faworytów, którym wydawał towar nocą, potajemnie. Pewnego dnia udała się do Warszawy delegacja związku hurtowni oficerów rezerwy ze skargą na tutejszą dyrekcję do dyrekcji głównej.

Przysłany z Warszawy kontroler Kuszczak, a następnie Kazimierz Belza-Ostrowski, nie zdołali żadnych nadużyć wykryć. W następstwie ukazał się oficjalny komunikat dyrekcji generalnej według którego w łódzkim monopolu panuje wzorowy porządek.

Tymczasem w prowincjonalnych miastach można było nabyć najlepsze gatunki tytoniowe — zaś w Łodzi nie było ich

wcale. Robotnicy wiedzieli dokładnie, że wyrabiają najlepsze tytonie i gatunki papierosów, które jednak w niewytłomaczony sposób znikały. Postanowili oni jednak wykryć nadużycia na własną rękę.

TAJEMNICZE KONFERENCJE.

Obok zabudowań fabrycznych mieszczą się domy robotników, którzy zauważyli, że wieczorem, gdy 6-ciu stróż rozpoczyna obchód fabryczny, przybywają jacyś osobnicy z walizkami, którzy po godzinach służbowych konferują z urzędnikami: Świerczyńskim, Ziabkiem, Górskim, Przybycieniem, Krajewskim i Krupskim.

Ów Krupski wraz ze swym bratem są notowani w urzędzie policyjnym w Krakowie, jako niebezpieczni przemytnicy, a dozorczy domów, gdzie Krupscy mieszkają, stwierdzają, że wyjeżdżali oni często z walizkami, a następnie przychodzili do ich mieszkań jacyś osobnicy, którzy małym paczuszkami tytoni wynosili.

Pewnego dnia dozorczyzna Sobczyńska przytrzymała Adama Krupskiego, w chwili, gdy ten wychodził z walizką z fabryki. Na pytanie, co waliza zawiera, odparł Krupski, iż są to jego rzeczy i nie chciał walizy otworzyć.

Przy pomocy posterunkowego, skontrolowano zawartość walizy, gdzie okazało się, iż leży w niej kilka klg. tytoniu, który Krupski otrzymał od Ziabki.

Od tego czasu rozpoczęły się właściwe nadużycia. Urzędnicy fabryki stale przebywali po godzinach urzędowych na terytorium fabrycznym i wydawali tytoń przemytnikom, których następnie dozorczy wypuszczali za okazywaniem przez nich biletów tramwajowych z podpisem urzędników.

„NASZA FABRYKA — TO GRANDA”.

Gdy cała historia o nadużyciach była już znana robotnikom, urzędnicy poczęli otaczać się kordonem donosicieli, którzy podsłuchiwali robotników.

Rezultatem tego systemu było wydalenie kilkunastu robotników z fabryki i przyjęcie nowych.

Również urzędnicy poczęli wydalać służbę domową, która widziała, jak przyznosili oni do domów tytonie.

Pewnego dnia został zwolniony z pracy robotnik Muszyński, który odezwał się głośno do kolegów: „Z naszej fabryki to jedna wielka granda”.

Na początku roku 1924 Wronka nie przychodził wogóle do fabryki, a przynoszono mu jedynie raz na miesiąc księgi do podpisu.

PORTJER FABRYKI — KAMIE- NICZNIKIEM.

Najbardziej wzbogacił się portjer Krajewski Ignacy, który dnia 13-go stycznia 1924 roku kupił sobie posesję przy ulicy Krakusa Nr. 16.

Również urzędnicy kupowali sobie domy i wille zagranicą, nabywali auta, wydawali pieniądze na błahostki, wysyłali żony do wód i byli stałymi bywalcami teatrów, cukierki, restauracji, a nawet angażowali do swych domów orkiestry i wydawali rauty.

Dzięki „umiejętnie” prowadzonej buchalterji, nadużycia pozostawały w ukryciu a hurtownicy zrezygnowali z swych pretensji, przestali szturmować do dyrekcji i sprawa narazie ucichła.

PRZYPADKOWA ZNAJOMOŚĆ W CELI WIĘZIENNEJ.

Jednak w miesiącu czerwcu 1925 roku zaszedł wypadek, który zmienił i pokrzyżował plany oszustów skarbowych. Poć koniec czerwca 1925 roku został przyjęty w charakterze wyższego urzędnika Edmund Haber, człowiek o niepospolitej energii i prawości charakteru. Swego czasu śledził Haber w areszcie za przekroczenie ustawy alkoholowej i tam poznał Adama Krupskiego, który żalił się przed nim, że aresztowano go za znalezienie przy nim kilku klg. papierosów egipskich.

Krupski, nie przypuszczając, by współtowarzysz celi miał w przyszości zostać wysokim urzędnikiem monopolu tytoniowego, opowiedział mu i bandzie przemytników i oszustów.

Kiedy Haber został urzędnikiem M. T. poczęł on śledzić pracę administracyjną i zauważył nadużycia.

Kilkakrotnie ostrzegał Haber oszustów, by nie okradali skarbu państwa, a gdy to nie skutkowało, złożył zameldowanie w policji.

Rozprawa potrwa okoli dwóch tygodni.

— SET.

Tarcia w Kasie chorych winny być za wszelką cenę zlikwidowane wymaga tego dobro ubezpieczonych

Przed kilkoma miesiącami powołana została do życia komisja weryfikacyjna dla lekarzy kasowych.

Komisja ta, składająca się z dwóch przedstawicieli działu lecznictwa kasy i dwóch reprezentantów związku lekarzy oraz superarbitra, zdyskwalifikowała część lekarzy, zaliczając ich do 2-iej i 3-iej kategorii.

Na podstawie tego, zarząd kasy zamierza przeprowadzić redukcję, redukując w pierwszym rzędzie lekarzy, zaliczonych do 2-iej i 3-iej kategorii.

Lekarze przeciwstawiają się temu, za-

dając powołania do życia instancji apelacyjnej od komisji weryfikacyjnej oraz przeprowadzenia redukcji nie osobowej lecz ilości godzin pracy.

Zatarg ten grozi przerodzeniem się w ostry konflikt, a nawet spowodować może strejk lekarzy kasowych.

Abstrahując od istoty zatargu i od doszukiwania się po czyjej stronie jest słuszność, stwierdzić musimy, iż obydwie strony nie powinny za wszelką cenę dopuścić do zaostrzenia się tego zatargu, co pociągnęłoby za sobą fatalne skutki dla ubezpieczonych

Kąpiel — rzeczą zbytku

Magistrat chce zamknąć zakład kąpielowy Radni socjalistyczni przeciwstawiają się temu

(T) W dniu wczorajszym rr. Rapalski i Kuk interpelowali u p. prezydenta Cynarskiego w imieniu frakcji socjalistycznych w sprawie zamknięcia drugiego miejskiego zakładu kąpielowego przy ul. Szkolnej.

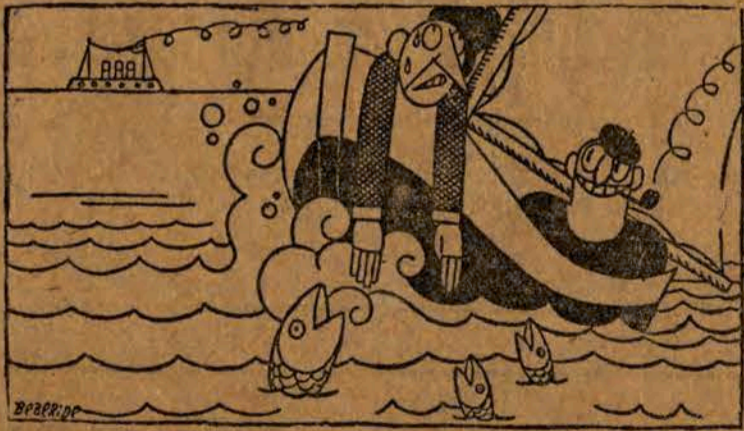
Interwenjujący wskazali, iż w razie zamknięcia tego zakładu uboga ludność północnej dzielnicy będzie pozbawiona całkowicie tego najprymitywniejszego środka higienicznego, do czego nie wolno, wobec

stale zagrażających Łodzi epidemji, dopuścić.

Pan Cynarski w odpowiedzi wskazał, iż budżet nie przewiduje sum na prowadzenie tego zakładu, jednakże przyrzekł iż sprawę tę przedstawi na następnym posiedzeniu magistratu.

W końcu rr. Rapalski i Kuk stwierdzili, iż na następnym posiedzeniu rady miejskiej złożą w tej sprawie formalny wniosek.

Duży rekin do swych dzieci:



— Możecie popłynąć na spacer: Śniadanie z tych ludzi i tak przygotowuje się dla nas.

Grad kul rewolwerowych zasypał pociąg

Bandyci zatrzymują pociąg i usiłują ograbić wagon pocztowy

Od dłuższego czasu grasuje w województwie szajka bandytów, zarządzając napady na pociągi. Kilkakrotnie oblawy nie przyniosły dotychczas rezultatów. Onegdaj banda ta dokonała niezwykle śmiałego napadu na pociąg pod Włocławkiem. Bandyci zmusili ogniem rewolwerowym prowadzącego pociąg do zatrzymania, po-
zatem rzucili się na wagon pocztowy, gdzie

znajdowała się większa suma pieniędzy. — Jednak kier. ambul. zabarykadował drzwi i zaczął strzelać. Ta niespodziewana obrona zmusiła bandytów do ucieczki.

Zaalarmowana policja powiatowa postawiła na nogi wszystkie posterunki, podejmując obławę, w wyniku której bandę osaczono. Zlikwidowania jej spodziewać się należy w przeciągu paru dni.

FELJETON.

Wywiad z panią Łódź-Miasto

Wchodzę do zadymionego zlekką przedpokojem, w którym prawie, że wszystkie mebelki, opatrzone są sympatycznymi pieczęciami komornika. Jeden tylko wielki dywan zrobiony z tak zwanych „kocich główek” brudny i zaśmiecony, nie uległ zachlannej ręce egzekutora.

Wchodzę do salonu umeblowanego w stylu Ludwika XIII, ale tego: Ludwik Rubin i spółka do plaity z nieograniczoną odpowiedzialnością sądową.

Ściany wytapetowane pięknymi protekami w stylu moderne, znać na nich silny wpływ „szkoły” Grabskiego, która postawiła przemysł protestowy w Łodzi na niebywale wysokim poziomie artystycznym.

Na ścianach pejzaże z magistrackiej szkoły zdobniczej, jak: kanalizacja i Plac Wolności, nowy gmach teatru miejskiego i t. p.

Ten ostatni obraz potraktowany jest może zbyt dadaistycznie, gdyż wyobraża właściwie kupę cegieł w jakimś parku — ostatecznie świadczy to tylko o spójni duchowej autora i kierownictwa szkoły z kulturą zachodnią.

Na stolikach gustownie porozmieszczone najświeższe nowości rynku drukarskiego. Z przyjemnością przeglądam dziełko: „O robieniu dziur w całym”, nakładem wydZIAŁU drukarskiego.

Na drugim stoliku spostrzegam monumentalne dzieło: „365 szczęśliwych sposobów i pomysłów podatku od dodatku do podatku magistrackiego”.

Już chciałem się zagłębić w to pełne erudycji dzieło, gdy niespodziewanie wezła p. Łódź, szczerząc do mnie zęby nierówne i wyboiste jak bruki łódzkie. Twarz ma młoda, a jednak zniszczona.

Ubrana pretensjonalnie, rąbek hałki wyglądał z pod pomalowanej na wszystkie tak zwane sztyldowe kolory sukienki...

Przywitała się ze mną kiwnięciem małego palca u lewej nogi i jako już rzekłem, zaczęła mnie zasypywać gradem słów:

Proponowała mi do nabycia piękny kamgarn, prawdziwy angielski, wprost z fabryki Makowera, który jest bratem mlecznym Leonarda. A potem zaproponowała mi dyskonto wekselka... W końcu chciała założyć ze mną do spółki fabryczkę czekoladek, bo jej niedoszły mąż p. Zgierz ma akurat dużo zgnitych powideł...

Ledwo zdołałem wykrztusić słowo „wywiad”. — Już trzepała:

Panna urodna, różni, różnie o tym mówią, chociaż właściwie to żyje „na wiare” z jakimś Widzewem, lecz ma ochotę, ochotę na Zgierz, lub Pabjanice, no chociażby Chojny, ale cóż, kiedy stagnacja w krosnach serc tych młodych dorobkiewiczów. — p. Łódź ma się za arystokratkę.

Mam proszę pana aż siedemdziesięciu trzech ojców, żyją na mój koszt, a mówią, że mnie utrzymują.

Zawód, właściwie dwa: jeden, że się urodziłam, drugi: gdzie się da, za ile się da, jak się da, aby żyć...

— Jakie pani ma upodobania?

— Lubię wszystko na czem można zarobić.

Oo! Widzi pan, mam dla pana świetny interes, mojej ciotce zrobił sekwestrator zajęcie, staniemy do licytacji i zarobimy świetnie, bo nikt o tej licytacji nie wie, nie chce pan?

— Mam stryja, który...

Uciekłem...

Wyleciała za mną na schody, krzycząc: „to kup pan chociaż maszynkę do robienia fałszywych dolarów...”

Ale na szczęście nie dogoniła mnie. Mat.

Pani wojewodzina Darowska uległa zacczadzeniu

Zamieszkała w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 152 żona wojewody łódzkiego p. Ludwika Darowskiego, p. Halina Darowska w dniu wczorajszym uległa zacczadzeniu. Wezwano pogotowie ratunkowe, które przyprowadziło p. D. do przytomności, pozostawiając ją na miejscu.

Ci, do których Fortuna łaskawie uśmiechnęła się w czwartek, w sobotę z radością pośpieszyli do redakcji „Gońca Wieczornego” po nagrodę za swą spostrzegawczość.

Pierwszy po nagrodę za „błąd” zjawił się „pan” Stas Jesionowski, młodzieniec lat jedenastu.

Przyszedł naturalnie z tatusiem, przewodnikiem policji.

Z przyjemnością witamy się z panem Stasiem, który jest prawdziwym przyjacielem „Gońca”.

Buzię ma rozradowaną, mądre oczki śmieją się wesoło.

„Bo tatus prosił panów mówić”, zwierza się nam z dumą, „że taki malec, jak ja, nie może się znać na błędach w gazecie i śmiać się zemnie, gdy wysyłałem kopertę z odpowiedzią”.

„No, kto się teraz śmieje?” kończy z tryumfem.

Jesteśmy pełni uznania dla Stasia, boć było wielu starszych i to grubo od niego, a jednak nie odgadli.

Pan Jesionowski w gruncie rzeczy, bynajmniej nie jest zmartwiony tem, że nie miał racji, bo i dwadzieścia pięć złotych jest sumką nie do pogardzenia w dzisiejszych ciężkich czasach.

W trakcie rozmowy dowiadujemy się, że Stasio jest prawdziwą pociechą rodziców, taki malutki, a już jest uczniem 4-ej klasy i to przymusem.

Zegnamy panów Jesionowskich, życząc „panu” Stasiowi pierwszej nagrody w losowaniu naszych premii, gdyż zjawił się drugi i to największy szczęśliwiec, bo pan

Kazimierz Lewandowski, który wygrał sto złotych.

Pan Lewandowski jest młodzieńcem lat dziewiętnastu.

Od najmłodszych lat pracuje na siebie z czego zupełnie słusznie jest dumny.

Nagroda bardzo się mu przydała, teraz czasy ciężkie, a jako robotnik Wdzewskiej Manufaktury nie zarabia wiele, bo pracuje tylko trzy dni w tygodniu.

Chciałby się uczyć, bo wie, że wiedza nobi człowieka mądrzejszym i lepszym.

Ma miły, szczerzy, prawdziwie młodzieńczy uśmiech i spracowane ręce, które z serdecznością ściskamy, wieszając mu największej wygranej.

A on się nam wzamian za to „odgraża”, że wygra przynajmniej miesięczne utrzymanie rodziny i że wytrwale kupuje po pięć „Gońców” dziennie.

Jakoś fortuna była łaskawą dla młodych, bo pan Jakób Dawidowicz, który wygrał pięćdziesiąt złotych jest uczniem klasy piątej gimnazjum im. ks. Skorupki.

Jest to już naprawdę, dorastający „pan” o nadzwyczaj mądrych oczkach i może nawet troszkę za poważnej twarzyczce.

Ano, nic dziwnego, przypuszczalnie rozmawiamy z przyszłą sławą naukową.

Pan Dawidowicz bowiem bardzo lubi nauki przyrodnicze i ma niezłomny zamiar poświęcenia się studjom tej dziedziny wiedzy.

20 fałszywych przekazów po 1000 złotych podjął sprytny oszust na pocztę Kto poniesie te straty: poczta czy bank

Do urzędu pocztowego Wilno I nadeszło w tych dniach 20 przekazów pocztowych, nadanych rzekomo w Suwałkach.

Każdy z tych przekazów opiewał na sumę 1000 zł. pod adresem domu bankowego Unimowicza w Wilnie.

Wspomniany bank podjął 20.000 złotych z poczty i wypłacił je jednemu ze swych bliżej nieznanym klientów, który na kilka dni wcześniej nawiązał stosunki z bankiem i uprzedził, że pod adresem banku nadejdą dla niego pieniądze z Suwałk.

Po upływie kilku zaledwie godzin od

chwili wypłaty, urząd pocztowy Wilno I stwierdził, iż wszystkie te przekazy były fałszywe i nie pochodziły zupełnie z Suwałk.

Odszukaniem pomysłowego „klienta”, który opuścił natychmiast Wilno, zajęła się policja śledcza.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że oszustwa tego dopuścił się ktoś bliżej o- beznany z aparatem urzędu pocztowego.

W związku z tą aferą powstał pomiędzy urzędem pocztowym a wymienionym bankiem spór, kto ma ponieść straty.

Policja jest już na tropie złoczyńców.

WAŻNE dla WSZYSTKICH

BEZPŁATNE OGŁOSZENIA w „GONCU”.

!!! Odciać i wypełnić tekstem ogłoszenia. !!!

Bon na bezpłatne ogłoszenie.

Administracja „Gońca Wieczornego”, ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

Tekst ogłoszenia: _____

Nr. _____ Dnia _____

Nazwisko nadawcy: _____

Dokładny adres: _____

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBISCIE. Codziennie „Goniec” drukować będzie, według kolejności nadania, Bony z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane.

pięćdziesiąt złotych bardzo mu się przydały.

Skompletuje sobie za nie swą biblioteczkę naukową.

Zegna nas ze zwykłą sobie, bynajmniej nie robioną powagą.

Coś nam się jednak zdaje, że gdyby tak teraz nie było nikogo w redakcji, nie uważałby sobie za zbrodnie, wyrwać koziółka i poskakać z radości.

Słupy los obdarza różnych ludzi złych i dobrych, bogatych i biednych; tym razem fortuna ucieszyła serduszką młodych, a więc tych najlepszych.

Dobrześ wybrała pani Fortuno!..

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, wtorek, pełna humoru i wytwornej ironji komedia Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra”. W nadchodzący piątek „Św. Joanna” z Malicką. Dzisiaj ceny niższe.

Jutro, środa, przedstawienie po cenach najniższych. Dana będzie po raz 18-ty czarująca „Ładna historia”. Dzięki zmianom projektów repertuarowych Teatru Polskiego w Warszawie, w roli Heleny wystąpi Maria Malicka, w roli babki Zofia Czaplinska.

Pojutrze, czwartek, również „Ładna historia” — w tej samej obsadzie — po cenach niższych. Będzie to definitywnie ostatnie powtórzenie przemijającej sztuki.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, wtorek, po cenach najniższych (od 30 do 1.50 gr.) po raz szósty tragedia w 8 obrazach J. Barreta „Ligja” na tle powieści H. Sienkiewicza „Quo Vadis” z p. B. Bronowska w roli tytułowej; role pierwsze planowe grają pp. Bielecki, Urbanski, Bolkowski, Puchalski, Moranowicz oraz cały zespół artystyczny. Malownicze dekoracje art. mal. B. Witkowskiego, prześliczne efekty świetlne tworzą całość ciekawą i interesującą. Początek przedstawienia o godz. 8.20, koniec 11 wiec. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiec.

ALFRED UFERINI W FILHARMONJI

Dzisiaj w sali Filharmonji odbędzie się zapowiadana wielka premiera sensacyjnych występów Alfreda Uferini. Artyści przybyli już do naszego miasta jak również bagaż wynoszące 3000 kilo. Premiera dzisiejsza wywołała w naszym mieście olbrzymie zainteresowanie. Program zawiera między innymi następujące numery: Wędrujący plyn. Zaczarowane budziki. Misterjum kart. Tajemnicza torebka. Japońskie osobliwości. Cudotwórca kura. Patelnia szatana. Legumina wiedeńska. Indyjskie czary obfitości. Cuda magji. Czarodziejski ogród. Czerpanie wody u Dianitów. Tajemnicze chusty. Wędrujące kanarki. Balet duchów. Wstęgi fałków. Chińskie koła. Złota kula. Śpiący cud? Wesołe cienie. W krainie fantazji. Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiec. Bilety sprzedaje kas Filharmonji.

Co usłyszymy dziś przez radio

Warszawa, 8 marca. (430 mm.)

Godz. 18.00—20.00. Część I. Wieczór Aleksandra hr. Fredry. Udział biorą: p. Irena Solska oraz p. Alojzy Kaszyn. Słowo wstępne wygłosi p. Zofia Wojnarowska. 1) „Aleksander hr. Fredro” — wygłosi p. Zofia Wojnarowska, 2) „Świeczka zgasła” — jedna scena. Osoby: Pan — p. Alojzy Kaszyn, Pani — p. Irena Solska. Rzecz dzieje się w leśnej chacie.

Część II. Koncert zespołu Antoniego Adamusa. „Za dawnych dobrych czasów”.

Część III. Powszechnie radio — wykłady. „Cel i zadania oświaty pozaszkolnej”, wygłosi p. Marjan Godecki — przewodniczący centr. komitetu kursów dla dorosłych. Na zakończenie komunikaty.

London, 356 m.m

Godz. 16.00 — Festyn muzyczny. Godz. 16.15

— Odczyt „Muzyka elementarna”, Godz. 17.15—

Transmisja z wystawy w Olimpij (śpiew, fortepian, ork.). Godz. 18.15 — „Kacik dla dzieci”. Godz.

19.00 — Muzyka taneczna. Godz. 20.00 — Sygnał czasu. Godz. 20.25 — Utwory Debussy'ego odegra

na fortepianie p. Katherleen, Long. Godz. 20.40—

Lektura francuska. Godz. 21.45 — Koncert i mowy podczas bankietu tow. Warwickshire w Londynie. Godz. 22.10 — Toast ku czci Szekspira. Godz.

22.15 — Orkiestra straży ogniowej. Sketche Herberta: „Biegly świadek” i „W windzie”. Godz.

23.30 — Muzyka taneczna.

Wiedeń, 530 m.

Godz. 11.00 — Poranek muzyczny. Godz. 16.15

— Koncert popołudniowy orkiestry z udziałem śpiewaczki. Godz. 17.50 — Kacik dla pań. Godz.

18.25 — Odczyt o Goethe'm. 19.10 — Lekcja francuskiego. Godz. 20.15 — Wieczór kwartetów

Beethovena. Kwartet smyczkowy nr. 2. E-moll. Godz. 21.15 — Wieczór autorów wiedeńskich.



Stara służąca: Pan się powinien ożenić, taki piękny mężczyzna... Stary kawaler: Moja Małgosiu, po co mi to, mam ciebie i gramofon, to wystarczy.

Tępić nadużycia i karać oszczerców, oto postulaty stowarzyszenia urzędników państwowych

Uchwalono je w obecności ministra Raczkiewicza

Doroczny walny zjazd delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych rozpoczął się wczoraj. Przybyło przeszło 100 delegatów z całego kraju, reprezentujących 100 kół i 45 tysięcy członków. Zagałę zjazd jako prezes zarządu głównego adw. Zenon Szczawiński, zaznaczając, że sianie nieufności do aparatu administracyjnego i urzędników jako ogólnikowe jest szkodliwe dla interesów państwowych.

Po wyborach prezydium przewodnictwa zjazdu objął p. Wacław Gajewski, starosta skierniewicki. Następnie powitał zjazd imieniem rządu p. minister Raczkiewicz, zaznaczając, że warunki życia państwowego zmuszają do akcji oszczędnościowej co uniemożliwia zrealizowanie całkowite słusznych postulatów urzędniczych. Min. Raczkiewicz podkreślił dalej wysoce obywatelskie stanowisko urzędników wobec wszelkich zagadnień państwowych.

Zwłaszcza w okresie redukcji urzędnik polski zdał egzamin społeczny i narodowy. Na wniosek p. Kazimierza Świerczewskiego uchwalono rezolucję, przyjętą burzliwymi i długootrwałymi oklaskami: „Wobec rozwielenionej w ostatnich czasach kampanii oszczerczej przeciwko najwybitniejszemu i zasłużonemu obywatelowi państwa, czego dowodem jest kampania przeciwko osobie p. Władysława Grabkiego, — zmierzającej do zatarcia granic między dobrem a złem, szerzącej rozstrój moralny w społeczeństwie, obniżającej autorytet prawa i władzy, — wobec równoczesnych usiłowań dyskredytowania administracji państwowej — walny zjazd delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych, protestując przeciwko tym metodom walki, wzywa organy naczelne stowarzyszenia i ogół członków do przeciwdziałania tej niszczyielskiej akcji, bezwzględnie tępienia rzeczywistych nadużyć i pociągania wszelkich oszczerców do odpowiedzialności”.

Czeladnik zjadł palec majstra

Ludożerca odgryzł podczas bójkii kawałek mięsa ludzkiego i połknął go

Wstrząsający wypadek zdarzył się w domu nr. 31 przy ulicy Podchorążych. Młody czeladnik - posadzkarz, p. Stefan Dziewicki, zaprosił na obiad swego majstra, p. Antoniego Strykowski (Nowa 1). Przy okazji wypito poważne ilości wódki. Pod koniec libacji gość i gospodarz byli pijani.

Co spowodowało kłótnię — narażenie nie da się ustalić, bowiem rozmowa toczyła się początkowo w tonie spokojnym. Po pewnym czasie sąsiedzi usłyszeli odgłosy gwałtownej sprzeczki i głośnie przekleństwa. Zaalarmowani lokatorowie przybiegli do mieszkania p. Dziewickiego, by zapobiec bójkę, ale już było za późno. Majster i czeladnik spleli się w uścisku nienawiści. Ponieważ nogi odmówiły im posłuszeństwa, runęli na podłogę, tworząc żywą, skłębioną masę. Przez kilka sekund tarzali się, to jeden, to drugi miał przewagę, gdy nagle przeraźliwy okrzyk bólu wstrząsał widzami tej sceny.

Majster zerwał się z podłogi i wymachując zakrwawioną dłoń, krzycał: — palec mi odgryzł! Kalekę ze mnie zrobił!

„Królowa“ łódzkiego pochodzenia

obecnie pseudonartystką warszawską, zabrała lwowiakowi 228 dolarów „na pamiątkę“

Do policji warszawskiej przed kilku dniami zwróciły się władze lwowskie z prośbą o odnalezienie i aresztowanie pewnej interesującej osobki, uchodzącej za „artystkę”, a w pewnych nawet specjalnych sferach za „królową”, jako że na imię jej było „Marja Antonina” — jakkolwiek z rodu tylko Józwińska. Policja 13-go komisariatu rychło natrafiła na ślad jej, prowadzący do jednej z podrzędnych restauracji. Popisywała się tam tańcem. Wczoraj z estrady restauracyjnej „królowa“ powędrowała do komisariatu. — Czego panowie się mnie czepiają — rozpoczęła dostojna osoba.

— A no... chodzi o tego inżyniera z Lwowa, któremu to panienka zabrała na pamiątkę 228 dolarów.

— Ah... ta... a... k! Więc coś z tego? — Powiada, że pani mu pieniądze te skradła.

— Proszę bardzo... Nie skradłam, tylko jeżeli ten galicyjski pan myśli, że z warszawianką można tak, jak z lwowianką bawić się za darmo, to się pomylił.

Po tym dialogu wyniosła rezonującą „królową” odesłano do urzędu śledczego. Tu stwierdzono, że „Marja Antonina” nie po raz pierwszy już zaszczyca urząd śledczy wizytą. Niedawno znalazła się tam z powodu zarzutu uczynionego jej o kradzież obcego pałta na dworcu.

Dalej ustalono także, że niewłaściwie urzymuje ona, iż jest warszawianką, Józwińska pochodzi z Łodzi i tu jeszcze do niedawna grasowała.

Postanowiono przetransportować „królową” do Lwowa, — w szatach nabytych za dolary.

Wszyscy rzucili się ku gospodarzowi. Leżał nieprzytomny. Odgryzionego palca, pomimo skrzętnych poszukiwań, nie znaleziono. Na ustach czeladnika znać było ślady krwi. Rannym zaopiekowali się lokatorowie.

domu. Dorozką przewieziono go do ambulatorjum pogot., gdzie lekarz orzekł, iż amputacja ogoloczonej z ciała kości jest nieunikniona. Stefana Dziewickiego osadzono w areszcie do wytrzeźwienia. Po spisaniu protokołu został uwolniony.

Król kiesz i kłówek warszawskich

schwytyany na moście

Ofiarę jego operacji chciano przekupić stużłotówką

Z Warszawy donoszą nam: Bracia Antoni i Wacław Galeccy należą do kategorii nieuchwytnych złodziei kieszonkowych. Wszędzie ich pełno. W kinach, w przedsiódkach teatrów, w tramwajach, jednym słowem tam, gdzie tłoczno i ciasno. Wreszcie wczoraj Wacławowi powinęła się noga. Tramwajem linii nr. 12 jechał z Warszawy na Pragę. 20-letni kmiotek z pod Radomia, Władysław Kozłowski. Na platformie panował ścisł. Nagle wieśniak zauważył, że jeden z pasażerów wsuwa mu rękę za sukmanę.

Nie namyślając się, złapał intruza za kark, lecz ten zdołał mu się wyrwać i w biegu wyskoczył z wagonu. Scena ta rozegrała się na moście Poniatowskiego. Tramwaj zahamowano, rozpoczął się pościg. Złodziej uciekał wzdłuż barjery kierując się ku schodom, prowadzącym na ulicę Solec. W odległości dwudziestu kroków biegł za nim wieśniak i krzycał: — Rety! Trzymajta!

Po schodach wspinali się właśnie dwaj studenci. Usłyszawszy krzyki, zaczęli się za węgiem ściana i w chwili, gdy nicpoń zbiegał, przesadzając po kilka schodów, wyskoczyli i złapali go w ramiona. Po chwili przyleciał zdyszany Kozłowski. Przedewszystkiem „sprzał”, jak sam powiada, złodzieja, a następnie zażądał zwrotu skradzionych pieniędzy. Okazało się, że „dolinarz” zdążył mu wyciągnąć z kieszeni zaledwie jedną 5-złotówkę. Pojawienie się aresztowanego w komisariacie wywołało sensację. Galecki złapano na gorącym uczynku! Takiego wypadku dawno nie notowano. Gdy młody kmiotek opuszczał komisariat, obstała go zgęra podejrzanych osobistości. Zaproszono go na wódkę, obiecywano 100 złotych, a nawet więcej, byle wrócił i cofnął oskarżenie. Kozłowski rzeczywiście wrócił, ale skargi nie cofnął, lecz opowiedział o propozycji. Szczegół ten zanotowano w protokole. *Goniec Szmidi*

20 tysięcy złotych na wypłatę

skradli złodzieje

Z Warszawy donoszą: Otrzymujemy wiadomość, że nocy wczorajszej do biur papierni mirkowskiej w Jeziornie włamali się złodzieje i zrabowali przygotowane tam na wczorajszą wypłatę sumę 20.000 złotych w gotówce. Pieniądze znajdowały się w zwykłej

podobno szafie. Na miejsce udały się władze śledcze policji powiatowej z naczelnikiem Nowakiem na czele. Policja jest już podobno na tropie sprawców.

Humor czytelników „Gońca“

Dwa dowcipy z tysięcy nadesłanych

Czytajcie i śmieJCie się wesole.

IV. DOBRE DZIECKO.

Mały Staś, widząc, że matkę boli głowa, chce jej pomóc i mówi: — Mamusiu, daj mi złotówkę — to polecę do apteki i przyniosę ci przybytek... — Co ty mówisz, dziecko, jaki przybytek?... — Przecież mamusia sama wczoraj mówiła, że od przybytku głowa nie boli... Ignacy Sobolczyk, Pomorska 125.

III. UPRZEJMOŚĆ TOWARZYSKA.

— Niech pan jeszcze zaśpiewał Bar-

dzo prosimy! Pan ma taki piękny głos! — Już po północy. Boję się, że sąsiedzi będą się skarżyli... — Właśnie chcieliśmy im zrobić na złość, bo w zeszłym tygodniu otruli nam kota. Józef Tobolczewski, Sienkiewicza 39

Autorzy powyższych dowcipów odebrać mogą, za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca” i wylegitymowaniu się, w Redakcji (Piotrkowska 106) po 5 złotych nagrody.

Ogłoszenia

Czytelników „Gońca“

Dajcie pracę bezrobotnym!

WOJAZER - SPRZEDAWCA
znający dokładnie Pomorze i Poznańskie poszukuje posady. Wymagania skromne. Referencje pierwszorzędne. Oferty sub: „Wojazer” do „Gońca Wieczornego”. 195

MŁODY CZŁOWIEK
przyjmuje przepisywania na maszynie po cenach bardzo przystępnych, ewentualnie może objąć posadę w tym charakterze. Oferty sub: „Deer” do „Gońca”. 194

MŁODZIENIEC
lat 16 szuka jakiegokolwiek pracy biurowej popołudniowej. Pisze biegle na maszynie. Łaskawe oferty sub: „Deer” do „Gońca”. 193

MŁODZIENIEC
z 6-miesięczną praktyką biurową, pisze biegle na maszynie poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej. Wymagania bardzo skromne. Łaskawe oferty sub: „Emes” do adm. „Gońca”. 192

MŁODZIENIEC
z 7-klasowym wykształceniem, z dwuletnią praktyką biurową, dobrymi referencjami poszukuje zajęcia w mieście lub na wjazd. Oferty sub: „Solidny” do „Gońca”. 204

BUCHALTER - KORESPONDENT
z długoletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe oferty do adm. „Gońca” p. „G. K. 1900”. 218

MATURYZYSTKA
poszukuje odpowiedniej posady w antece. Pierwszy okres bezplatnie. Łaskawe oferty do adm. „Gońca” sub: „Pracowita”. 209

CHIŁOPIEC
17-letni (szraelita) poszukuje jakiegokolwiek posady, może być adent albo inkasent. Łaskawe oferty sub: „Szraelita” do „Gońca”. 216

JESZCZE KILKA WOJNYCH
godzin ma rutynowany buchalter - bilansista i korespondent. Najlepsze świadectwa i referencje. Łaskawe zgłoszenia sub: „Pierwszorzędna sifa” do „Gońca”. 213

ZDOLNY
pracownik umysłowy nie korzystający z żadnych zapomóg poszukuje jakiegokolwiek posady na miejscu lub na wjazd. Łaskawe oferty sub: „S. G.” do adm. „Gońca”. 207

INTELIGENTNA
panienka (szraelitka) poszukuje jakiegokolwiek posady, może być do dzieci, posiada znajomość francuskiego. Wiadomość: Główna 7 m. 3. 205

Sędzia, gracz, publiczność

Więcej kultury i dżentelmeństwa w grze, a mniej impulsywności wśród publiczności

Cztery czynniki składają się na zawodniczą grę w piłkę nożną: sędzia, gracz, publiczność i piłka. Ta ostatnia najmniej budzi obaw, natomiast pozostałe trzy czynniki nastroją mnóstwo zastrzeżeń w obliczu rozpoczynającego się „polowania” na pułki i w niedalekiej przyszłości, kiedy rozgrywane będą mistrzostwa okręgowe.

Doświadczenia, poczynione w szeregu ubiegłych sezonów, przyniosły bardzo obszerny materiał na temat niedomagań naszego futbolu, a w szczególności trzech podstawowych jego czynników: sędziego, graczy i publiczności.

Na pierwszym miejscu wymieniliśmy sędziego. I to najzupełniej rozmyślnie. Kwestia sędziów piłkarskich stanowi bołączkę Łodzi i mimo, że w ostatnich czasach poczyniono cały szereg kroków zmierzających do polepszenia funkcjonowania aparatu arbitrow, to jednak sprawa ta jeszcze nie została rozwiązana.

Posiadamy kilku sędziów bardzo dobrych, wielu jednak arbitrow nie stoi na wysokości zadania.

Wśród „władców gwizdka” znajduje się cały szereg panów, którzy dla sportu łódzkiego wiele dobrego uczynili i jeszcze dużo zdziałać mogą — nie potrafią natomiast sędziować, mimo to jednak każdej niedzieli denerwują oni siebie, graczy i publiczność swymi niefortunnymi występami w roli arbitrow.

Nie będziemy ich nazwisk wymieniać, są one „public” sportowej dobrze znane; natomiast w imieniu ogółu pozwolimy sobie wyrazić pobożne życzenie, by ci panowie zrozumieli, że rola ich na boisku jest śmieszna i nikomu pożytku nie przynosi.

Kolegium sędziów Ł.Z.O.P.N-u posiadających jak najlepsze nadzieje; jesteśmy przekonani, że potrafi je w roku bieżącym dobrze zużytkować.

Gracze łódzcy niejednokrotnie już dali dowód, że obce im są ideały prawdziwego sportowca oraz kultura zawodniczenia. Bardzo częste utyskiwania na brutalność dają znów dowód, iż źle się dzieje w „państwie” piłkarskim kominogrodu.

Graczy footballowych cechuje często zaciętość w walce z przeciwnikiem, która aż nazbyt często przeradza się w brutalność. Jest to objaw godny potępienia.

Celem sportu, a więc i gry w piłkę nożną, nie jest łamanie przeciwnikowi nóg, wybijanie kostek, stawów i t. d. Perfekcja fizyczna nie idzie w parze z czynieniem przeciwnikowi szkody.

W konkurencji należy przeciwnika wyprzedzić, nie zaś czynić go niezdolnym do gry.

W Anglii, „rasowym” kraju piłki nożnej, nie spotyka się wypadków kaleczenia przeciwników podczas gry, łamania im nóg i t. p.

Wysoka kultura oraz wrodzone „dżentelmeństwo” nie pozwalają anglikowi na walkę brutalną, niesportową podczas najgorętszej nawet konkurencji.

Natomiast na boiskach Hiszpanji i Włoch często rozlegają się jęki rannych. Czy piłkarze nasi chcieliby iść za przykładem impulsywnych, nieprzebiegających w środkach, a często niegodziwych kolegów z południa, czy też naśladować gentelmana — anglika.

Gracze łódzcy winni raczej przyjąć za dewizę: „Walcz ze swym przeciwnikiem tak, jak byś chciał, by z tobą walczone” — a napewno tego nie pożąają.

Łódzkiej „publiczki” sportowej nie można nazwać bynajmniej kulturalną. Przeciwnie, stoi ona na niskim poziomie.

Być może, że do niewyrobinienia łódzkiej publiczności sportowej przyczynił się w wielkiej mierze brak tradycji.

Widownia na boiskach łódzkich imponuje niekiedy ilością, natomiast jakość jej pozostawia dużo do życzenia.

Cielęcy zachwyt wywołuje na widowni każde poruszenie jakiegokolwiek zawodnika, grającego dla galerji, natomiast nie szczędzi zwierzęcych ryków nielubianemu arbitrowi.

Publiczność łódzka posiada natomiast jedną wielką zaletę: potrafi cenić i zna się na prawdziwie ładnej grze.

To jednak nie wystarcza.

Publiczność na boiskach winna rozumieć, że wykupienie biletu nie upoważnia jej do zbyt „gorącego” manifestowania

swych uczuć. Jej wybujały temperament nie tylko obniża poziom zawodów, ale wystawia Łodzi dyplom „miasta chuligaństwa sportowego”.

Kilka uwag, które na marginesie rozpoczynającego się turnieju piłkarskiego skreśliliśmy, podyktowane zostały palącą wprost koniecznością poprawy stosunków w sporcie łódzkim.

Mają one na celu tylko dobro sportu łódzkiego, nie wątpimy więc, że nasze słowa na urodzajną padną glebę i dobre wydadzą plony.

Jur.

Katastrofa lotnicza w Bydgoszczy Pilot strasznie poparzony--Samolot systemu Brequet spłonął doszczętnie

Onegdaj na lotnisku szkoły pilotów zdarzyła się katastrofa samolotowa.

Punktualnie o godz. 11 m. 15 wzbił się w górę na aparacie systemu Brequet porucznik uczeń pilot, dr. medycyny Józef Leoszek.

W czasie lądowania tuż koło folwarku Biedaszkowo aparat zawadził skrzydłem o drzewo, ściał je i runął na ziemię z wysokości kilkunastu metrów. Skutkiem upadku motor zapalił się, a ogień począł

przyć przywiązanego pilota. Ostatnim wysiłkiem rozpiął on pas i wyskoczył z płonącego aeroplanu, rzucił się na ziemię i tym sposobem sam ogień na sobie ugasił.

Porucznik Leoszek doznał silnego poparzenia twarzy i obu rąk. Dzięki okularom nie stracił on wzroku.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala wojskowego.

Aparat podsycany płynącą benzyną z rozbitego boku, spłonął doszczętnie.

Ze sportu automobilowego

Dowiadujemy się, że pan prezydent Rzeczypospolitej ofiarował nagrodę honorową dla zwycięzcy rajdu automobilowego polsko-czechosłowackiego. Zaznaczyć również należy, że niedawno prezydent Rzeczypospolitej czechosłowackiej pan Massaryk, ofiarował także ze swej strony nagrodę honorową dla zwycięzcy tego rajdu, tak więc impreza ta nabiera specjal-

nego znaczenia nie tylko sportowego.

Wojskowy klub automobilowy rozpoczął wydawania własnego organu prasowego, dwutygodnika „Automobilista Wojskowy”. Redaktorem jest znany dziennikarz-organizator sportowy kpt. Królikowski, to też pismo ma zapewniony normalny rozwój.



Harcerski klub sportowy „Varsovia”, przed pierwszym swym występem piłkarskim w bieżącym sezonie.



„Szczyt emocji” w rugby — cnywt na wysokości 3 m. od ziemi.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca”

NAUKA i WYCHOWANIE

STUDENT

udziela lekcji w zakresie 8 klas; specjalność matematyka, polski; ewentualnie za pokój w śródmieściu. Ul. Konstancyńska nr. 22. Józefowicz. 203

ARTYSTA FILMOWY

chwیلowo bez zajęcia przyjmie miejsce guwernera przy inteligentnej rodzinie mającej dzieci. Łaska-we oferty do administracji „Gońca” pod „Artysta”. 200

ESPERANTO,

kurs handlowy języka międzynarodowego wyuczam w 25—30 lekcjach. Korzystajcie z okazji, bardzo tania. Adresy składać do „Gońca” pod „Esperanto”. 219

RUTYNOWANI

nauczyciele wykładają polski, rosyjski, niemiecki i buchalterję prywatnie, niedrogo, również podług kursu szkół średnich. Oferty sub: „Pierwszorzędna siła” do „Gońca”. 211

ON CHERCHE UNE FRANCAISE

pour deux enfants. 4 heures pour jour. Przejazd 40 m. 17. S. Luxemburg. 210

SPRZEDAŻ i KUPNO

STÓŁ BILARDOWY

(kręgielkowy) tania do sprzedania. Wiadomość; L. Laufer, Zachodnia 40, pom. 2—4 po poł. 197

BILARDOWY

(kręgielkowy) stół i rower „Ormonde” tania do sprzedania. Wiadomość u Laufera, Zachodnia 40, pom. 2—4 po poł. 196

ELEGANCKO UMEBLOV. ANY

pokój frontowy do wynajęcia. Piotrkowska nr. 191 m. 5. Zgłaszać się od godz. 11-ej do 1-ej i od 2-ej do 5-ej. 220

RYPY I SUKNO

na ubiory damskie (kostjumy, suknie) okazynie do sprzedania. Ceny niskie. Obejrzeć od 3—4, ul. Any 20 m. 5. 208

3—4 POKOJOWE

mieszkanie poszukiwane natychmiast, warunki do omówienia. Oferty sub: „Natychmiast” do admin. „Gońca”. 206

LOKALE i MIESZKANIA

DO WYNAJĘCIA

pokój przy rodzinie dla pani samotnej. Aleja I-go Maja nr. 4, I piętro, front, mieszkanie I-a. 198

POSZUKUJĘ

6 pokojowego mieszkania z wygodami w czystym domu bez odstępnego. Oferty do „Gońca” sub: Hugo. 170-1-m

POSZUKUJĘ

pokojów od gospodarza nawet zaraz. Oferty do „Gońca” sub: „Pokój”. 150-1-m

DONIESIENIA ROZMAITE

PRZEMYSŁ BUDOWLANY

Piotrkowska 104, wykonywa krycie dachów dachówką, wszelkiego rodzaju z własnego i powierzonego materiału po cenach b. niskich. 199

SZEWK

przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje na święta; robota solidna i gwarantowana. Ceny konkurencyjne. Szyl z frontu, Ul. Karolewska 9 m. 4, pop. oficyna. E. Wizner. 217

TANIO I DOBRZE

załatwiam korespondencje handlowe, tłumaczenia, podania, sporządzam bilanse, zaprowadzam i zamykam księgi, przyjmuję pracę na godziny. Oferty sub: „Pierwszorzędna siła” do „Gońca”. 214

OBEJMĘ KIEROWNICTWO

lub przystąpię do spółki biura prośb i podań. Posiadam rutynę i znajomość zawodu. Oferty sub: „Pierwszorzędna siła” do „Gońca”. 212

BIURO PODAŃ

i porad prawnych „Jus” Narutowicza 56 vls-a-vis sądów pokoju. Rekursy podane porady bezpłatnie. 189-1-d

BIURO PROŚB „PRAWO”

Piotrkowska 18. Podane rekursy do władz: sądowych, wojskowych, policyjnych, administracyjnych. Przepisywanie na maszynie i tłumaczenie — tania. 174-1-d

GABINET

lekarsko-dentystyczny, Narutowicza 42. Godziny przyjęć od 10 — 11 od 3 — 7. Ceny kliniczne. 180-1-d

ŻURNALE MOD

Chic Parisienne i inne już nadeszły. Dostać u A. Lina, Piotrkowska 62. 184-1-d

SZTUCZNE ZĘBY

bezpłatnie dla reklamy. Gwarantuję za solidne wykonanie, jakoteż za materiał i trwałość. Gabinet dentystyczny, Piotrkowska 99. 185-1-d

OBIADY

wykwintne z 4-ch dań za 1 zł. 50 gr. Piotrkowska 225, m. 8. 168-1-d

Grasował na obu półkulach

Wyludzając od kobiet pod pozorem małżeństwa znaczne sumy

Aresztowano go przypadkowo za fałszywą grę w karty

W miasteczku Bocen w Tyrolu aresztowano 3 b.m. niebezpiecznego hochstaplera Schnitzera, który pod pozorem ożenku wyludzał od kobiet większe sumy, a umiał zawsze umknąć na czas, zanim policja mogła wkroczyć. W niektórych wypadkach poślubił swe ofiary, a działało się to wtedy, gdy przed ślubem

nie udało mu się wyludzić pieniędzy. Zmieniał wielokrotnie nazwisko, fałszował dokumenty, a operował przytem na obu półkulach świata.

Kiedy zmiarkował, że śledzi go policja, uciekał do Ameryki i tam próbował przy pomocy biura matrymonialnego w Nowym Jorku, a także za pośrednictwem anonsów, nawiązywać stosunki z zamożnymi wdowami z prowincji.

W Ameryce ożenił się parokrotnie, a wyludzwszy od łatwowiernych kobiet cały ich majątek, umknął.

Jedną z nich, której zabrał 500 dolarów,

zdołał nakłonić do podróży.

Zawiózł ją do Anglii pod pozorem, że krewny jego w Londynie proponuje mu spółkę w fabryce.

Zabrawszy jej posąg, zostawił ją w hotelu, nie troszcząc się więcej o to, co biedna kobieta poczyni z sobą w obcym mieście. Z Londynu uciekł do Włoch. W Turynie nawiązał stosunek z wiedeńską aktorką, panną S., namówił ją, aby z nim pojechała do Neapolu, a gdy znaleźli się tam, wykradł z jej kufrowi klejnoty i droższe suknie, poczem z łupem uciekł do Paryża.

W Paryżu odnalazł dawnego koleżę szkolnego, Samuela Rechta, który wymi-growawszy przed laty do Francji, teraz był

zamożnym bankierem.

Zwabiwszy przyjaciela do hotelu, w którym mieszkał, i upewniwszy się, że ten przyniósł z sobą większą kwotę, rzekomo cenę kupna za proponowane przez Schnitzera precjoza, uspił go przy pomocy chloroformu i

ograbiwszy, umknął.

Od tego czasu ścigała policja włoska Schnitzera, nie mogąc go nigdzie przyłapać. Kiedy onegdaj aresztowano go w Bocen

za fałszywą grę w karty,

nie wiedziano z początku jakiego niebezpiecznego hochstaplera mają w rękach.

„Gruba Berta“ wystawiona na sprzedaż

Miasto Amiens otrzymało po wojnie od angielskich władz wojskowych w upominku czolg wojenny od władz zaś francuskich dwadzieścia dział, zdobytych na Niemcach, wśród nich zaś „Grubą Bertę“, największe działo niemieckie, które ostrzeliwało Paryż z odległości stu kilometrów.

Ale rada miejska Amiens uznała teraz, gdy już mieszkańcy miasta nasycili się widokiem trofeów wojennych, że działa niemieckie zajmują zbyt wiele miejsca, postanowiła więc wystawić je na sprzedaż. Oczywiście i „Gruba Berta“ ulegnie temu losowi, o ile znajdzie się na nią amator.

STEFAN RAMOTA.

13)

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

Krew uderzyła mu do głowy.

Zrozumiał, że niebezpieczeństwo grozi Irenie, że lada chwila szaleniec pchnie sztyletem — i wszystko stracone.

W pierwszej chwili nie wiedział, co czynić, a jednocześnie czuł, że nie wolno zwlekać ani chwili, bowiem już za chwilę może być zapóźno.

Zamaskowany tancerz krążył w dalszym ciągu z nożem w ręku, zbliżając się i oddalając w rytm muzyki.

Naga kobieta leżała nieruchomo, biała, pogrążona we śnie narkotycznym.

Muzyka grzmiała przeciągłymi tonami, rozlegając się ponurem echem w przyćmionej sali.

Schnitzer liczy obecnie 40 lat. Przedstawia typ niezwykle sprytnego hochstaplera. Jest przytem bardzo przystojny, włada biegle językiem angielskim, francuskim i niemieckim.

Jak się teraz okazuje, rozpoczął on swoją karierę hochstaplerską w roku 1909-ym.

W starym piecu, djabeł pali

Tragedja romantycznej staruszki

Zamordowali ją dwaj młodociani kochankowie

W Iwanczycach na Morawach znaleziono zamordowaną 75-letnią zamożną wdowę Perzilkową, która żyła ze swego znacznego majątku.

Była ona jak na swój wiek bardzo ruchliwą i nie było dla nikogo w okolicy tajemnicą, że tęskniła ona za miłosnymi stosunkami z młodymi ludźmi i zamierzała właśnie mimo podeszłego wieku i mimo dwukrotnego już owdowienia — wyjść wkrótce ponownie za mąż.

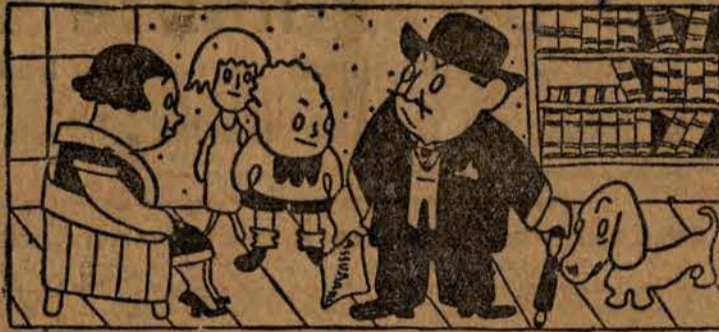
To też bardzo się wszystkim wydało podejrzane, gdy nie wyszła przez cały tydzień ze swego domu.

Gdy w końcu otworzono mieszkanie

przemocą, znaleziono w kącie sypialni zimnego już trupa Perzilkowej.

Zamordowali ją dwaj młodzieńcy, którzy utrzymywali z nią ostatnią stosunki.

Zbiegli oni po dokonaniu morderstwa, zrabowaniu pieniędzy i wielu cennych przedmiotów w kierunku granicy rumuńskiej, gdzie też jeden z nich, 30-letni Ryszard Rożnowski został przychwycony przez policję rumuńską i oddany czeskiej straży granicznej, która stwierdziła tożsamość jego na podstawie fotografii, zamieszczonej przez dziennik „Ceske Slovo“. Towarzysz jego Dudasz zdołał zbiec, policja jednak znajduje się już na jego tropie.



— Wiesz, Zuzanno, ubezpieczyłem się na życie.

— Ty zawsze myślisz tylko o sobie! Dlaczego mnie też nie ubezpieczyłeś?

Walka o prawo noszenia spodni

Wesoła maskarada na uniwersytecie w Kairze

Studenci kolegium teologicznego w Kairze rozpoczęli walkę o prawo noszenia spodni.

Przepisy uniwersyteckie w Egipcie nakazują bowiem studentom fakultetu teologicznego ubierać się w długie wschodnie stroje i nosić na głowie turbany.

Egipcjacy teologowie, idąc z postępem cywilizacji, wylamali się jednak z pod tego nakazu i zjawili się w gmachu uniwersyteckim w spodniach i marynarkach.

Demonstracja ta oburzyła konserwatywnych profesorów. Wykłady zawieszono

no i wydano polecenie niewpuszczania do gmachu studentów ubranych po europejsku. Silny oddział policji kontrolował wchodzących.

Nazajutrz zjawili się studenci w strojach wschodnich. Skoro jednak tylko znaleźli się w gmachu uniwersyteckim zrzucili z siebie te stroje, pod którymi były szaty europejskie.

Studenci domagają się od kolegium profesorskiego pozwolenia na noszenie spodni i marynarek, grożąc strajkiem powszechnym.

Gwałtownym ruchem zdarł maskę z tajemniczej postaci, która, milcząc, broń się zaciekłe.

Przyparł ją do kolumny i zajrzał w twarz.

Była to kobieta. Przypomniał sobie nawet jej rysy, znał ją, — nie wiedział sam skąd.

— Mów, czy on ją zabije! co znaczy ten szaleńczy taniec?

Kobieta zagryzła wargi. Ruchem głowy dała mu do zrozumienia, że nie powie nic.

Napróżno w milczącej walce zaciskał palce na jej gardle.

Nagle uświadomił sobie, że widział ją pierwszego dnia swego pobytu w Łodzi — w Sali Malinowej przy sąsiednim stoliku.

Tak! to ta sama kobieta z perłową kolją na szyji... Pamięta ją dobrze.

Ręka mu drgnęła.

Zrozumiał, że jedynym wyjściem z tej piekielnie zawiłej sytuacji, — tego błędnego koła i chaosu jest ucieczka i alarm.

Rzucił się biegiem w stronę drzwi. O-

183 tysiące franków skradziono z wagonu

pociągu pośpiesznego Paryż-Belfort

Lecz pół miliona ocalało

Pociąg pośpieszny — express nr. 4027, idący z dworca wschodniego w Paryżu do Belfortu, wiózł w wagonie, przyczepionym tuż koło lokomotywy, placę miesięczną dla funkcjonariuszy i robotników kolejowych. Pieniądze te w banknotach umieszczone były w workach i pozostawały pod opieką kierownika pociągu.

W drodze, koło stacji Longneville zauważył nagle maszynista

czerwone światło.

Natychmiast więc puścił kontrparę i zatrzymał pociąg w pobliżu miejsca zagrożonego. Maszynista siadł i zapaliwszy petardy sygnałowe, udał się w kierunku czerwonego światła. Ale gdy się znalazł o 200 metrów od światła,

zgasło ono naraz.

Maszynista wsiadł tedy znowu i puścił pociąg w ruch. Ale o kilkadziesiąt kilometrów dalej pociąg zatrzymał się nagle, przy pomocy automatycznego hamulca, którego ktoś użył

w pierwszym wagonie pociągu.

Maszynista wyskoczył znów z pociągu i zapalił petardy sygnałowe, obawiając się, że zdążający za nim pociąg może na niego najechać. Wtedy dopiero kierownik pociągu, który udał się do przedniego wozu zauważył, że worki, leżące tam z pieniędzmi, zostały rozprute i wypróżnione. Brakowało 183 tysiące franków. Natomiast inne worki, zawierające

500.000 franków,

uszyły uwadze rabusiów. Oba sygnały zatrzymania pociągu były przez nich umyślnie zaaranżowane. Przy pierwszym postoju pociągu bandyci wkradli się do wozu z pieniędzmi, przy drugim uciekli, korzystając w obu razach z zamieszania i nieobecności kierownika pociągu. Śledztwo, prowadzone energicznie wykazało, że zamach był uplanowany i że bandyci posługiwali się przy wykonaniu go samochodem,

który ich przywiózł na miejsce, a następnie odwiózł po dokonaniu kradzieży do Paryża.

Stary zwyczaj sprzedawania żon

znajduje zwolenników i w czasach obecnych

Sąd skazał „sprzedawcę“ na 19 miesięcy ciężkiego więzienia

Do roku 1805 istniał w Anglii zwyczaj sprzedawania żon.

Za 10 pensów można było kupić wcale już niezłą małżonkę: pracowitą, oszczędną i niewymagającą. Kobiety wyjątkowo piękne dochodziły nawet do 3 szylingów i wyjątkowo tylko Dudasz chował angielscy rujnowali się na taki wydatek.

Pomimo wprowadzenia prawa, zabraniającego tego handlu, zdarzają się w Anglii i do dziś takie targi. Zakaz wpłynął tylko na podniesienie cen. Znany jest fakt, iż pewien chłop z hrabstwa Derby sprzedał swą żonę za 11 szylingów, rzeźnik zaś z Herefordu, John Smith, zrujnowawszy się na handlu świniami, pozbył się swej żony za 20 szylingów. Obu surowo ukarano.

Obecnie rozpatruje sąd londyński sprawę niejakiego Allana, ślusarza z miasta Leeds, który odstąpił swą żonę kupcowi C. Philipsowi za 50 funtów szterlingów.

Jest to cena rekordowa, uzyskał ją Allan tylko dzięki temu, iż nabywca rozkochał się na zabój w jego żonie.

Sąd londyński skazał Allana na 19-cie miesięcy ciężkiego więzienia.

minał kilka leżących i kłęczących postaci w maskach, przebiegł pod kolumnami i już dopadł drzwi.

— Barcewicz! — przemknęło mu przez myśl, — gdzie on jest, czemu pozwala stać się tej potwornej zbrodni?

W tym momencie Tamarski uczył silne uderzenie w głowę.

Czarna zasłona opadła mu na zmysły. Z wiał się i runął, nieprzytomny, na ziemię...

Gdy otworzył oczy przez długą chwilę nie mógł zorientować się, — gdzie się znajduje.

Czuł piekący ból w głowie. Dopiero po chwili uczył, że jest skrepowany. Mocne więzy wpiły się w ręce i palicy, jak ogień.

Powiódł oczyma dokoła, — — piwnica z zakratowanym oknem.

— Gdzie jestem? co się ze mną stało? Nic nie mógł sobie przypomnieć.

(D. c. n.)

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

Codzień
Každy może zarobić
5 względnie 105 zł.

Szczegóły w dzisiejszym numerze „Gońca Wieczorn. Ilustrowanego“.

50	dolarówek	50
4	maszyny do szycia	4
5	sztuczek płótna	5
3	materiały męskie	3
3	materiały damskie	3
1	rower	1

Codzień
Každy może zarobić
5 względnie 105 zł.

Szczegóły w dzisiejszym numerze „Gońca Wieczorn. Ilustrowanego“.

prócz tego wielkie premja żywnościowe

750 korcy węgla, 1500 kg. cukru, 3500 kg. mąki

!! Jedna premja nadzwyczajna !!

miesięczne utrzymanie rodziny

według orzeczenia komisji, obliczającej wysokość kosztów utrzymania

Wszystko to, podzielone na 1600 premji, zostanie rozlosowane pomiędzy Czytelników.

W celu umożliwienia nowym Czytelnikom wzięcia udziału w rozlosowaniu powyższych cennych

1.600 premji łącznej wartości 15.000 złotych

„Goniec Wieczorny Ilustrowany“ zamieszczać będzie po dwa bony: jeden kolejny i jeden zapasowy, który będzie mógł zastępować brakujące i będzie ważny, niezależnie od kolejnego numeru.

Niezwykła okazja!

Niezwykła okazja!

NOWI CZYTELNICY

którzy zaledwie 8 dni wycinać będą bony, otrzymają nadzwyczajne szanse przy rozlosowaniu 1600 wyżej wyszczególnionych premji, gdyż w każdym numerze „Gońca“ znajdować się będą dwa odpowiednie bony.

To, co jest najdroższem w pismach

to jest ogłoszenia, każdy Czytelnik „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“, może podawać w administracji (Piotrkowska 106) na specjalnym kuponie, znajdującym się w każdym numerze pisma

CZYTAJCIE

**„Goniec
Wieczorny
Ilustrowany“**

Czytajcie!

zupełnie bezpłatnie

Te wszystkie niebywałe wprost premja, nagrody i ułatwienia, jakie „Goniec Wieczorny Ilustrowany“ daje swym Czytelnikom mają tylko jedno na celu:

zbliżenie Czytelników do wydawnictwa,
utworzenie jednej wielkiej rodziny,
zacieśnienie przyjacielskich węzłów,
utworzenie dla Czytelników z „Gońca“,
pisma-trybuny, które będą uważać za swoje.

CZYTAJCIE

**„Goniec
Wieczorny
Ilustrowany“**

Czytajcie!

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“ wynosi: w Łodzi zł. 3.50, za odnośnienie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego“ — Redakcja i Administracja: 2-99. Drukarnia: 7-99.

**Redakcja i Administracja
ŁÓDŹ,
PIOTRKOWSKA 106.**

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej wiecz.

88 Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 łamowy: 88
1 strona i w tekście 40 groszy, strona 4 łamy
Nekrologi 30 „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „
Zwyczajne 8 „ strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubnowe 10 zł. : Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej.